

„Nowi dramatopisarze”: Magdalena Mrozińska

9.03.2022, 08:15

W cyklu „Nowi dramatopisarze” tym razem Magdalena Mrozińska, ceniona autorka literatury dla dzieci, w tym dramatów wyróżnianych i nagradzanych w poznańskim Konkursie na Sztukę Teatralną dla Dzieci i Młodzieży.

Warto podkreślić, że w każdym odcinku niniejszego cyklu pojawia się ten wielce zasłużony konkurs oraz wydawana przez Centrum Sztuki Dziecka seria wydawnicza „Nowe Sztuki dla Dzieci i Młodzieży”. Tym razem również sięgniemy do kilku zeszytów.



fot. Emilia Łapko

urodziła się w
1989 roku w
Piotrkowie
Trybunalskim.
Ukończyła
dziennikarstwo
oraz filologię
włoską na
Uniwersytecie
Warszawskim,

a także podyplomowe studia „Literatura i książka dla dzieci i młodzieży wobec wyzwań nowoczesności” w Instytucie Literatury Polskiej UW. Lubi odwiedzać Włochy, zwłaszcza Sycylię. Jak stwierdziła w wywiadzie: *Odpoczywam, gdy jestem we Włoszech. Schodzi ze mnie całe ciśnienie, łatwo mi się tam odnaleźć, przejąć ich luz i świadomość tego, co naprawdę jest ważne – bliskie relacje, odpoczynek, dobre jedzenie.*

Jako pisarka uprawia z wyboru i upodobania twórczość dla dzieci. Zadebiutowała w 2013 roku książką *Paskudki słowiańskie*, za którą została nominowana do Nagrody

Warstwy), wyróżniono w Konkursie Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek na Najpiękniejszą Książkę Roku 2016.

Napisana prozą poetycką opowieść skupia uwagę na antropomorfizowanych przedmiotach, co może stanowić zachętę dla adaptatorów znających możliwości lalkowego teatru przedmiotów. Píše też scenariusze słuchowisk radiowych, prowadzi warsztaty dla dzieci, tłumaczy.

Największa literacka oferta Magdy Mrozińskiej to sztuki teatralne dla dzieci. Autorka wyznała: *Nigdy nie sądziłam, że będę pracować w zawodowych teatrach. Myślałam, że to marzenie legło w gruzach, kiedy po liceum nie dostałam się do szkoły teatralnej – chciałam zostać aktorką, po latach spędzonych na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury w Piotrkowie ten zawód wydawał mi się najbardziej oczywisty. W najśmielszych snach nie wyobrażałam sobie, że kiedyś znajdę się po drugiej stronie – będę pisać sztuki i uczestniczyć w powstawaniu spektakli jako dramaturg. Kiedy cudownym zrzędzeniem losu trafiłam do świata teatru formy, lalek, zakochałam się w materii, której nie znałam jako dziecko, nie miałam okazji z nią obcować. Teraz praca nad każdym tekstem dedykowanym*

*trajdy. Fakt, że można uczynić z tego swój zawód, daje
ogrom satysfakcji
i wdzięczności.*

Najwyraźniej teatr był jej pisany. Nie tylko w charakterze autorki sztuk. Od 1 września 2021 pisarka została kierowniczką literacką Teatru Lalek Pleciuga w Szczecinie. W pierwszych miesiącach urzędowania zdążyła już objąć współautorstwem i opieką dramaturgiczną spektakl *Tu rządzą lalki* (koncepcja całości i reżyseria Artur Romański), zaprosiwszy w charakterze autorów plejadę współczesnych dramatopisarzy. W świąteczną niedzielę 26 grudnia 2021 zaprosiła małych widzów do Pleciugi na spektakl *Choinka z bajkami* własnego autorstwa (reż. Lena Alberska). Prowadzi też cykle zajęć dla dzieci, w tym autorskie „kreatywne warsztaty dla dzieci w wieku od 7 lat” pt. *Pokoje zagadek*, dające uczestnikom okazję do poznawania zakamarków teatru, a zwłaszcza magazynów pełnych lalek, kostiumów i elementów scenografii. A także cykliczne *Bajki wyciszajki* – czytania bajek połączone z ćwiczeniami wyciszającymi i relaksującymi. Została redaktorką naczelną „Gabitu” – magazynu Teatru Lalek Pleciuga wydawanego od 1998 roku.

Sztuk dramatycznych ma już w swoim dorobku kilkanaście. Część z nich była zgłaszana na poznański Konkurs na Sztukę Teatralną dla Dzieci i Młodzieży. Niektóre były wyróżniane i nagradzane, jak *Delicja* (III nagroda w 2017), *Marylka i mama z kałuży* (wyróżnienie w 2018) oraz *Perły i szczypaki* (wyróżnienie w 2019); wszystkie trzy publikowane w „Nowych Sztukach dla Dzieci i Młodzieży” (kolejno w numerach 42, 44 i 45).

Co stanowi największe atuty dramatopisarstwa Magdaleny Mrozińskiej? Jest ich kilka. Po pierwsze, wyobraźnia współbrzmiąca z dzieckiem. Fabuły jej sztuk pełne są przygód, zaskakujących zwrotów akcji, nadzwyczajnych postaci oraz pomysłów nie z tej ziemi. Bohaterami bywają najróżniejsze zwierzęta. Od wielkich, jak Słoń i Żyrafa w *Perłach i szczypakach*, przez psy i koty (np. szczególnie ważna rola Kota Gwizdka w *Marylce i mamie z kałuży*), ptaki w *Złodziejce wodzirejce*; po najmniejsze, jak komary, świetliki czy pająki w sztuce *Na świetlne lata*. Pojawiają się też inne osobliwe rzeczy, przedmioty i stwory, ożywione fantazją autorki, jak Kluska z rodziny Spaghetti w roli

ziarnkiem maku.

Druga istotna cecha to szczególna wrażliwość autorki na niesprawiedliwość czynioną najmniejszym, słabszym czy innym. Mrozińska z czułością pochyla się nad każdą istotą – żywą lub tylko ożywioną przez wyobraźnię – by dać jej prawo do wolności, szukania własnej drogi, prób realizowania nawet najbardziej szalonych pomysłów i marzeń, jak choćby w przypadku Słonia konstruującego samolot z wanny (*Perły i szczypaki*). Rozwój własnej, niepowtarzalnej indywidualności wydaje się być najważniejszą ideą, którą autorka przekazuje młodym widzom. Bądźcie sobą! Słuchajcie rad przyjaciół, ale jednak idźcie własną drogą, nawet jeśli budzi to sprzeciw otoczenia. Miejcie odwagę szukać – zdaje się mówić – bo dzięki temu znajdziecie coś wartościowego, nawet jeśli nie zawsze zgodnego z planami. W ten sposób 6-letnia Marylka zdoła uciec od ciotki zmuszającej ją do studiowania *Podręcznika małego człowieka sukcesu*, by w przyszłości przejęła kosmetyczną firmę krewnej (będzie „często jeździć w delegacje i ciągle gadać przez telefon”). Marylka odważy się na nieposłuszeństwo, dzięki czemu odnajdzie mamę, na

Wspierać przyjaciół nawet wtedy, gdy nie do końca się z nimi zgadzamy, jak w przypadku Żyrafy, sceptycznej wobec konstruktorskich pomysłów Słonia. Szanować czyjąś odmienność, jak w przypadku Sroki złodziejki, początkowo odrzucanej przez ptasią społeczność, a potem docenionej za talent organizatorski i artystyczny (*Złodziejka wodzirejka*).

Nawet malutka kropka ma na świecie mnóstwo do roboty. O utworze *Jestem ziarnkiem maku* dla dzieci w wieku 3-7 lat sama autorka pisała: *Radosna i pełna przygód rymowana sztuka dla najmłodszych opowiada o samoakceptacji. Zamiast starać się na siłę być kimś innym, warto pozostać sobą i cieszyć się małymi rzeczami*. Ziarnko maku ucieka z kuchni, trafia między innymi na kartkę papieru jako kropka, ale że była to kropka dodatkowa, niepotrzebna, zostaje „wykorektorowana” na białą i jako jasna kropka na ciemnym niebie chętnie pełni funkcję gwiazdy, lecz na krótko, bo ma lęk wysokości. Wędrując na ramieniu Trębacza, wpada do hejnału i staje się dodatkową nutą. Wraz z Gołębiem trafia

MAK: Kiedy już zostanę pieprzem,

Moje życie będzie lepsze!

NAUKOWIEC: Stuka w drzwiczki od pieprzniczki.

MAK: Puk, puk.

PIEPRZ: Kto tam?

MAK: Ziarnko maku.

PIEPRZ: W jakim smaku?

MAK: W smaku maku.

Przekonanie, że nasze życie będzie lepsze, gdy staniemy się kimś innym, potrafi zatruwać myśli nie tylko małym dzieciom. Przygody Ziarnka Maku skutecznie, choć żartobliwie, obnażają błędność podobnych koncepcji. Najlepszym rozwiązaniem okazuje się poznawanie świata oraz znalezienie przyjaciela (Mak 2), a makowiec bez jednego ziarenka-uciekiniera okazuje się równie pyszny.

Bohater *Delicji* także lubi przygody:

Jestem Kluska, z rodziny Spaghettich. Jestem Kluska i jestem sobą. Włóczykijem, tułaczem, obieżyświatem. Teraz chciałem pomieszkać w Teatrze, ale za chwilę może mnie tu nie być. Odejdę ot tak... Może przykleję się do kafelka w jakiejś kuchni pachnącej szarlotką. Albo zawisnę na liściu! A potem... (...) odleczę na bocianim skrzydle do ciepłych krajów! Myślę, że Kluski mają wrodzoną ciekawość świata. Ludzie mogliby się wiele nauczyć od Klusek.

Zakończenie *Delicji* pokazuje, że nie trzeba być ideałem,

„trąbić w lokalnej orkiestrze”. „Wcale nie jest idealny, czasem ma swoje humory i dziwactwa. Ale jest za to bardzo, ale to bardzo szczęśliwy” (s. 135).

Choć przygody bywają czasem trochę niebezpieczne, to optymizm i pogoda ducha potrafią pomóc uratować siebie i przyjaciół. Zazwyczaj opowieści dobrze się kończą, jak powinno być w baśniach dla dzieci (zdaniem Bruna Bettelheima i wielu innych badaczy), ale jednak Mrozińska pozwala sobie czasem na zakończenia słodko-gorzkie. Szczególnie wyrazistym przykładem jest lot Słonia ręcznie zrobionym „słoniolotem”, który zakończył się niemożnością powrotu („Frunął, ale nie potrafił się zatrzymać”). Towarzyszący mu do końca Smyrek zaświadcza, że Słoń nie żałował ryzykownej ekspedycji, jedynie tego, że nie spędził więcej czasu z przyjaciółką, Żyrą. Czasem coś może się nie udać, może nawet się rozczarujemy – zdaje się mówić autorka – ale warto próbować. „Gdybym nie poleciał – stwierdza Słoń – to w życiu bym się nie dowiedział, że to całe latanie wcale nie jest taką frajdą, jaką się wydawało”.

zarazem trochę śmiesznie, jak choćby w scenie więziennej,
gdy król Delicji trafia za karę „tam, gdzie trafiają łobuzy,
podłogi są zimne, a jedzenie nie ma smaku”. Więźniom
towarzyszą Szczury, śpiewając:

My jesteśmy straszne Szczury,

Nie ma w nas za grosz kultury!

A nasz chór z otchłani rur

albo z głębi dziury

smętnie wyje tak:

Szczury z półświatka

ubarwią odsiadkę

auuuuuuu

(s. 129-130).

Autorka często sięga po formy wierszowane lub wplata w tekst sztuki rymowane piosenki, co stanowi częstą praktykę w przedstawieniach dla dzieci.

Literacki talent autorki przejawia się też w poetyckiej wrażliwości na słowo. Mrozińska z upodobaniem wymyśla neologizmy (Piżamowcy, Szeptaki, słoniolot, szczypaki, wiedźmopęd, paliwo turboburbon i inne), stylizuje wypowiedzi zgodnie z charakterem postaci (np. włoskie odniesienia Kluski). Wrażliwość na urodę, giętkość i twórczy potencjał języka zbliża Mrozińską do tak wybitnych koleżanek i kolegów, jak Marta Guśniowska, Malina Prześluga czy Kuba Kapral. Zabawy językowe przypominają dziecko, które ucząc się mówić, testuje analogie, wymyśla

wyliczankach i rymowankach). W sztuce *Cień bał się własnego jeża* już w tytule widzimy zabawę językową, polegająca na odwróceniu potocznego powiedzenia „bać się własnego cienia”. Stylistyczna wolta intryguje, a zarazem wprowadza czytelnika/widza w sedno wyjątkowo pożytecznej zabawy: testowania sensów tego, co wypowiadamy, i sprawdzania, na ile świadomie mówimy językiem, a na ile on mówi nami. Podobnie działa się w serii znakomitych sztuk Maliny Prześlugi *Chodź na słówko*, w oryginalnym *Nońku* Marty Guśniowskiej czy też w kipiącej słowotwórczym nowatorstwem sztuce *Śmieciory i ostatni człowiek* Kuby Kaprała.

Jak zawsze w serii „Nowi dramatopisarze” powodem, dla którego z plejady ciekawych współczesnych autorek i autorów wybieramy konkretne nazwisko, jest potencjał teatralny tworzonej przez bohatera dramaturgii, a szczególnie potencjał lalkowy. Każda sztuka Magdy Mrozińskiej aż się prosi o animacyjną realizację sceniczną. Reżyserzy i scenografowie rozumiejący sztukę animacji znajdą tu mnóstwo inspiracji, by wykreować na scenie, wymyślić i stworzyć takie istoty w roli bohaterów opowieści,

w sztuce *Wielkie mi coś* Marty Guśniowskiej. Można by długo wymieniać potencjalne animanty, podobnie jak licznych reprezentantów świata zwierząt. Miejsca akcji obejmują niebo, ziemię i podziemia, Afrykę, Włochy lub Kraków, dom i więzienie, las i sawannę, jazdę na kocie i jazdę „wiedźmopędem”. Sztuki przepełnione są harcami wyobraźni spuszczonej ze smyczy i zachęcają do podobnych zabaw, wychodzących od jednego słowa (choćby „kropka”), a wciągających w wir szalonej zabawy.

Często zmieniające się miejsca akcji w sztukach Mrozińskiej stanowią dla scenografa nie lada wyzwanie. Obok wspomnianych wędrówek Ziarnka Maku, mamy podziemny świat, do którego wkracza się poprzez kałużę, afrykańskie przygody Słonia, Żyrafy i niewidocznego Smyrka, a kraj o nazwie Delicja istnieje wewnątrz włoskiego buta. Trzeba by też zrobić słoniolot, którego konstrukcyjny projekt autorka załączyła do tekstu sztuki.

W *Delicji* Geograf i Kluska z rodziny Spaghetti prowadzą następujący dialog:

KLUSKA: A to właściwie dlaczego? Nie lubi pan sobie pobzdurzyć, pobajdurzyć tak? Po prostu pytlować językiem, brechać, paplać, pleść androny, opowiadać koszałki-opałki, trajlować?! Tak po prostu sobie... pobajać? (s. 104-105).

Nie ma wątpliwości, że Magda Mrozińska umie i lubi, a jest to mądre bajanie, kreatywne, twórcze, inspirujące, zabawne i poetyckie.

Wypada ubolewać, że wspomинane wyżej sztuki nie trafiły dotąd na deski teatrów. Na szczęście inne utwory miały więcej szczęścia. Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu wystawił w 2016 roku *Wszystkie stworzenia, czyli jak włochatym bywa źle*, w reżyserii Jerzego Jana Połońskiego. Przedstawienie powstało w ramach unijnego projektu dotyczącego ochrony trzmiela oraz bioróżnorodności, tak więc Trzmiel (oraz inne zwierzęta, jak Kogut, Kwoki, Kundel) grały ważne role. Jak łatwo zgadnąć, kreowali je aktorzy w odpowiednio stylizowanych kostiumach.

My się mamy nie słuchamy (2017), *Kapitan Porządek* (2017)

i *Zmruż oczko* (2019). Pierwsza z nich rozgrywała się w świecie owadów, głównie mrówek. Reżyser Ireneusz Maciejewski oraz scenograf Robert Romanowicz zadbali o wykreowanie na scenie „niehumanicznego” świata owadzych animantów, za co zgodnie byli chwaleni przez piszących o spektaklu recenzentów. *Kapitan Porządek* (reż. Przemysław Żmiejkowski) powstał w celach edukacyjnych – proekologicznych. W zabawnej i poetyckiej formie uczył dzieci potrzeby segregowania odpadów i dbania o środowisko. Obok tytułowego bohatera występowała Lodówka i Telewizor, co pozwoliło na grę ożywianymi przedmiotami. Z kolei spektakl *Zmruż oczko* (reż. Przemysław Żmiejkowski) nawiązywał do klasyki baśniowej – opowiadania *Ole Zmruż-oczko* Hansa Christiana Andersena. Pięcioletni Tadzio (lalka) mierzy się ze strachami nawiedzającymi go w nocy, takimi jak Farfocle, Panda, Trzy Cieniutki. Jak zwykle u Mrozińskiej, bogactwo wyobraźni autorki idzie w parze z poczuciem humoru i wrażliwością na duże zmartwienia małych istot.

Inny charakter miała premiera w teatrze Muzycznym w

narodowe. Rzecz jasna, w tym przypadku funkcja scenarzysty nie była pierwszoplanowa.

Nie ma nic złego w zapraszaniu pisarzy do współpracy nad z góry wyznaczonym tematem. Sztuki pisane na zamówienie bywają bardzo udane. Niemniej nasuwa się poważne pytanie: dlaczego tak często obserwujemy zjawisko omijania przez teatry gotowych utworów dramatycznych cenionych autorek i autorów (nawet tych najbardziej znanych), a w zamian proponowania pisarstwa na zamówienie. Dotyczy to także omijania sztuk nagradzanych, wyróżnionych w konkursach, a więc już niejako namaszczonej jako co najmniej warte uwagi. Także tych publikowanych, choć jeszcze nie wystawianych, a więc nie chodzi tylko o obsesję na punkcie prapremier. W czym rzecz? Nie wiem, ale widzę, ile dobrych, gotowych sztuk nie trafia na sceny i jak szkodliwe dla teatru jest niedocenianie autorskiego dorobku utalentowanych dramatopisarzy przez reżyserów i dyrektorów.



Źródło:

„Teatr Lalek” nr 1/2022